Kuryer Poznański.

Nr. 219. Redaktor odpowiedzialny **Sroda, 24 września 1879.** Nikazy Gruszczyński. **Rok VIII.**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 mrk 50 fn., w cesarstwie niemieckiem 9 mrk 15 fn., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cen prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera**: we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też w pp. R, Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze Pradze Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedriedrichstr. Nr 74. Ogłoszenia z Francyi wyłącznie przez pp. Havan Laffite & Co w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego sześciołamowego 15 fen., Reklamy 30 fn., tłómaczenia na język polski zwłatnie.

Czas odnowić przedpłatę!

Warunki przedpłaty pozostają te same co w ubiegłym kwartale.

Administracya Kuryera Pozn.

POZNAŃ, 23 września.

Serdeczna przyjaźń pomiędzy cesarstwem niemieckiém a monarchią austryacko-węgierską, którą do przyjaźń pobyt ks. Bismarcka ma ponownie utwierdzić i bardziéj jeszcze ugruntować, stanowisko, jakie zajmie rzeczpospolita francuzka wobec dwóch tych mocarstw i Rosyi, wojna afganistańska i przewidywana wojna Anglii z Rosyą o panowanie w Azyi środkowéj, wreszcie bliższy nam Wschód i nowe zawikłania na półwyspie bałkańskim są to kwestye, utrzymujące w ciągłém naprężeniu uwagę świata politycznego. O kwestyach tych pisaliśmy już niejednokrotnie i dziś znów je poruszamy, przedstawiając w świetle, jakie na nie rzucają nieznane dotąd doniesienia dziennikarskie. Co do stósunku Niemiec do Austro-Węgier, twierdzi prasa pruska, że przymierze niemiecko-austryackie znaczy pokój w Europie, a przeciwnie utworzenie innych przymierzy, a szczególnie francuzko-rosyjskiego znaczyłoby wojnę europejską. Według Kölnische Ztg miał być, jakeśmy to wczoraj nadmienili, Gambetta w Londynie, zkąd wywiózł to przekonanie, że zbliżenie się Francyi do Rosyi pociągnęłoby za sobą natychmiast zerwanie stósunków pomiędzy Anglią i Francyą, coby znaczyło, że w przewidywaniu możliwego przymierza francuzko-rosyjskiego zapewniły sobie już Niemcy przymierze z Anglią. Inny dziennik, Berlin. Tageblatt, otrzymuje wiadomość, że przed wyjazdem do Wiednia ks. Bismarck powołał do Gasteinu księcia Hohenlohe i że z ustnych objaśnień tego dyplomaty upewnił się, że teraźniejszy rząd francuzki nie myśli o przymierzu z Rosyą, które były minister, ks. Decazes, usiłował utorować i wciągnąć do niego Austryą. Do wiadomości téj dołącza Köln. Ztg ciekawy komentarz. Książę Decazas — pisze organ nadreński — który tę całą sprawę ukartował, chciał tylko skłonić księcia Gorczakowa do oświadczenia, że ścisłe stósunki między Rosyą a Niemcami już nie istnieją, że Rosya uważa Francyą za silną i za nieodzownie potrzebną dla dobra Europy. Były minister francuzki spraw zagranicznych spodziewał się, że gdy to publicznie ogłoszoném zostanie i gdy cesarz Franciszek Józef urzędową o tém otrzyma wiadomość, odwróci się od Berlina. Rzeczy przybrały jednak inny obrót. Austrya przekonawszy się, że Rosya chce się zbliżyć do Francyi, ściśléj jeszcze przyłączyła się do Berlina, tak, iż plan odosobnienia Niemiec wcale się nie powiódł.

Półurzędowa prasa francuzka ze wstrętem odpycha proponowany alians francuzko rosyjski. Podaliśmy wczoraj na właściwém miejscu głos w téj sprawie ministeryalnego National. Tak samo pisze Temps, uchodzący za organ Waddingtona, i w korespondencyi przesłanéj sobie z Wiednia zapatruje się na wizytę kanclerza niemieck. tak samo, jak dzienniki pruskie, widząc w nich rękojmią pokoju Europy i wątpiąc, czy w przyszłości da się utworzyć przymierze francuzko-rosyjskie. Dziennikom francuzkim odwzajemnia się Nordd. Allg. Ztg i zapewnia, iż Niemcy nie knują nic złego przeciwko Francyi.

Przed kilku dniami — pisze organ kanclerski — daliśmy odprawę tym wszystkim kłamstwom, jakiemi raczył ajent prasowy p. Daudet czytelników Figara. Ale nie dość owych rzekomych rewelacyi p. Daudet, inspirowane przez byłego ministra, ks. Decazes, dzienniki, jako to: Soleil, Franco, Estafette usiłowały również zakłócić normalne stósunki, istniejące między Francya a Niemcami. Cel tych usiłowań łatwo da się odgadnąć, pragną one sprowadzić nowe kłopoty wewnątrz kraju i za granicą na republikański rząd francuski. Nie prawdą jest, jak to twierdzą te same dzienniki francuskie, jakoby prasa niemiecka rozpoczęła wojnę papierową przeciwko Francyi, prasa ta wyraża się w sposób bardzo przyjazny o Francyi i odpowiednio do dobrych stósunków, w jakich stoją do siebie dwa te kraje.

Nie wchodzimy w to, czy zaręczenia Nordd. Allg. Ztg o dobrych zamiarach Niemiec względem Francyi są szczere, czy mówiąc w duchu p. Blowitza, nową poprawniejszą komedyą, przechodzimy do sprawy afgańskiéj. Anglia na gwałt wysyła wojska do Indyi dla wzmocnienia armii, działać mającéj w Afganistanie. Widać ztąd, że powstanie na prawdę się tam szerzy i że nie żartem duchowieństwo afgańskie głosi „wojnę świętą.“ W takich okolicznościach większość prasy europejskiéj zaczyna nadawać bardzo rozległe znaczenie nowym zawikłaniom angielsko-afgańskim i łączyć je z olbrzymią kwestyą wschodnią. Posuwanie się równocześne korpusu ekspedycyjnego rosyjskiego do Merwu wprowadza dzienniki na domysł, że Anglia będzie teraz zmuszona wszystkie swe siły i zasoby natężyć nie tylko na pobicie Afganów, ale nadto na ciągłą obronę swoich posiadłości azyatyckich przeciw potędze Rosyi, z któréj granicami w Azyi wkrótce się zetknie. Rozumie się, iż w takiém położeniu rola Anglii w Europie znacznie się zmniejszy i że w odpowiednim stósunku wzrośnie znaczenie Francyi, która po Anglii jest najpierwszém mocarstwem morskiém. Prasa rosyjska nie tai téż daleko sięgających zamiarów Rosyi. St. Petersburgskie Wied. żądają posłania emirowi Afganistanu korpusu posiłkowego, aby był zdolen bronić się przeciw Anglikom. Anglia — piszą dzienniki rosyjskie — prędzéj czy późniéj musi się liczyć z Rosyą Dotychczas we wszystkich starciach z tém mocarstwem Anglia była w tém szczęśliwém położeniu, że była zabezpieczoną od działań zaczepnych rosyjskich, gdy przeciwnie Rosya w razie wojny miała zagrożone brzegi przez flotę angielską. Obecnie okoliczności się zmieniły. W skutek świeżych wypadków w Afganistanie położenie Anglii, dotychczas tak szczęśliwe, znacznie się pogorszyło. W danym razie Anglia musi bardzo szczupłemi siłami lądowemi mierzyć się z potężném mocarstwem militarném, w którego sferę dyplomatyczną już teraz wchodzi Afganistan, a wkrótce wejść może w sferę militarną. W Anglii od dawna wiedziano, że kwestya afgańska prędzéj lub późniéj zmusi ją do układów lub do starcia z Rosyą. Dla tego starannie unikano aneksyi Afganistanu, żeby ile możności tę fatalną ewentualność oddalić. Dla tego téż zawierając pokój z emirem Jakóbem, Anglia poprzestała na skromnych bardzo korzyściach. Teraz zaś wypadki przybierają taki obrót, że aneksya Afganistanu stała się koniecznością nieuchronną, granice azyatyckie Anglii i Rosyi fatalnie się złączą, a wtedy — według dzienników petersburgskich, — dni panowania angielskiego w Indyach policzone zostaną.

Z bliższego nam Wschodu, z półwyspu bałkańskiego, podają nam dzisiejsze telegramy następujące wiadomości. Porta przesłała reprezentantom swym za granicą komunikat, odnoszący się do nowego zamachu na życie sułtana. Według zaręczeń urzędowych miał Konstantyn Karajanopulos rzeczywiście zamiar zamordować sułtana. — Książę Aleksander bułgarski opuścił dnia wczorajszego Sofią i wyjechał do Bukaresztu w odwiedziny do księcia Karola rumuńskiego. — Z Belgradu donoszą, iż komisya ankietowa poleca rządowi serbskiemu, ażeby przedłożył skupczynie ofertę austryackiéj kolei żelaznéj; ministrowi robót publicznych powierzył rząd serbski wypracowanie odnośnego projektu do ustawy.

Bliższe szczegóły dotyczące pobytu księcia Bismarcka w Wiedniu podajemy pod właściwą rubryką.

Wiener Ztg. ogłosza patent cesarski z dnia 22 bm. zwołujący austryacką Radę państwa na dzień 7 października.

Na odbytym w dniu wczorajszym konsystorzu otworzył i zamknął Ojciec św. usta Kardynałom Simor, Desprez, Haynald, Pie i Mimonda; na tymże konsystorzu mianował Papież 18 nowych Biskupów.

Niemcy poznańscy.

Nasi współobywatele niemieccy często dla scharakteryzowania nieładu lub waśni używają porównania z dziedziny „sejmów polskich,“ a wyrażenie es ging dort zu, wie auf einem polnischen Reichstage ma nietylko świadczyć o pewnym zasobie historycznéj wiedzy, ale nadto i o pewnym dowcipie przeciętnego Niemca poznańskiego. Tymczasem takie sięganie w przeszłość historyczną powinnoby odtąd stać się zbytecznym ekspensem erudycyi, — daleko bowiem lepiéj zamęt, waśń i nieporozumienie scharakteryzować będzie można porównaniem z zebraniami wyborczemi Niemców poznańskich.

Niemcy poznańscy, którzy aż do końca r. z. postępowali zgodnie i solidarnie, za jedyny cel swego działania uważając walkę przeciwko Polakom, — podzielili się z początkiem r. b. na trzy obozy, które w całéj odrębności swojéj wystąpiły dopiero podczas obecnéj walki przedwyborczéj. Aż do końca r. z. istniała tu jedna tylko władza wyborcza t. j. tak zwany Wahlverein, w którym łączyły się mniéj więcéj wyraźnie zarysowane trzy stronnictwa: konserwatywne, reprezentowane przez policyą, liberalne przez prasę i postępowe przez ratusz, (dyrektor policyi p. Staudy, naczelny redaktor Posener Zeitung pan Bauer i drugi burmistrz miasta Poznania pan Jarosław Herse). Najprzód odłączył się od téj jedności niemieckiéj ratusz i utworzył w lutym r. b. stronnictwo postępowe. W zarządzie Wahlvereinu pozostali konserwatyści i liberalni, z których ostatni, nie czując się dość swobodnymi w obec wzrastającéj przewagi pierwszych, odłączyli się od nich i utworzyli nowe odrębne stronnictwo: narodowo-liberalne, do którego wprawdzie „prasa“ nominalnie nie należała, które jednakże wyłącznie jéj względów i poparcia zażywa; ostatecznie Posener Zeitung wyraźnie przyznała się do tego obozu i redaktor jéj dr. Bauer wystąpił z zarządu Wahlvereinu, podając za powód, jakoby tak jego, jak i pismo jego wyzyskać chciano. Trzeci odłam wspólnego niegdyś stowarzyszenia ukonstytuował się osobno, jak donosiliśmy wczoraj, i nazwał się niemieckim komitetem wyborczym.

W obec zbliżających się wyborów wszystkie trzy stronnictwa stawiły téż swych kandydatów. Postępowcy, których zadaniem jest walka przeciw reakcyi i opozycya przeciwko obecnemu prądowi rządu, stawili kandydaturę profesora Hänela z Kilonii; narodowo-liberalni, walczący frazesem i gotowi się pojednać z rządem, byle im tenże na pastwę rzucił katolików, wybrali frazesowicza dr. Köbnera, prawdopodobnie Żyda, który będąc współpracownikiem berlińskim Posener Zeitung, jest podobno zarazem naczelnym redaktorem Hannoverscher Courier, którego z Berlina redaguje. Konserwatyści poznańscy zajęli na sobotniem posiedzeniu nasamprzód stanowisko negacyjne, i uchwalili rezolucyą, zawierającą protest przeciwko wyborowi Köbnera i niezgodność na wybór Hänela; — w dalszym zaś toku sprawy polecili komitetowi porozumienie się z kandydatem umiarkowano-liberalnym, w którym Posener Zeitung domyśla się z powszechnego mniemania p. Staudego lub asesora rejencyjnego dr. Küglera.

Zapisujemy na tém miejscu to rozdarcie się Niemców poznańskich na 3 obozy, jako wymowny znak czasu, jako symptom zdradzający tę prawdę, iż mimo sławionego politycznego wyrobienia Niemców, wielkie gros wyborców idzie za głosem kilku menerów i rozdziela się na obozy, szerząc pomiędzy sobą sztuczne zacietrzewienie. Ostatecznie zapewne spełni się przewidywanie, że tak postępowcy jak narodowo-liberalni ugną się przed hasłem, wydaném z obozu rządowego, że tak ratusz, jak i prasa pójdą za rozkazem policyi.

Charakterystycznem téż jest, iż to sztuczne zacietrzewienie idzie tak daleko, że nawet nie braknie osobistych zaczepek i wycieczek tak na samych zebraniach, jako téż i w prasie. Na sobotniém zebraniu doszły nawet rzeczy tak daleko, że jakiś sekretarz od cła, p. Stript, oświadczywszy, że w razie, gdyby przyszło do ściślejszego wyboru pomiędzy Polakiem a Haenelem, kandydatem postępowców, natenczas konserwatyści powinni głos swój oddać na Haenela, — powiedział, że jednakże na przypadek ściślejszego wyboru między Polakiem a kandydatem narodowo-liberalnym dr. Koebner, należałoby się konserwatystom zastanowić, co czynić wypadnie. Posener Ztg wyszydzając ten patryotyzm p. Stripta, tłomaczy go jako wezwanie, aby w razie wyboru pomiędzy Polakiem a dr. Koebnerem, konserwatyści niemieccy głosowali nie na Koebnera, lecz na Polaka. Jest to tylko złośliwa insynuacya, gdyż już na sobotniém zebraniu oświadczył prezes policyi p. Staudy w imieniu zarządu, że w każdym razie wyborcy niemieccy głosować będą przeciwko kandydatowi polskiemu.

My Polacy winniśmy uważnie obserwować ten ruch między stronnictwami niemieckiemi w naszym grodzie. Jest on wiernem odbiciem dzisiejszych stósunków niemieckich. W stronnictwie konserwatywném znajdują się wprawdzie ludzie, którzy uznają, iż kulturkampf zrobił straszne fiasco i, jak prof. Kretschmer na sobotniém zebraniu, domagają się zakończenia rozterki między państwem a Kościołem, — przeważny wpływ jednakże wywiera w tém stronnictwie biurokracya, która pójdzie zawsze i wszędzie za wskazówką z Berlina nadesłaną i za pomocą aparatu urzędniczego w tym duchu ostateczne odniesie zwycięztwo. Względem nas wszystkie 3 stronnictwa równo nieprzyjaźnie są usposobione. Wyższy tajny radzca Massenbach powiedział na sobotniém posiedzeniu, że z Polakami konserwatystom wybierać niepodobna, bo Polacy „stoją pod drzewem narodowéj agitacyi“ i tylko wtedy Niemcy konserwatyści stanąćby musieli po stronie Polaków, gdyby przyszło do ściślejszego wyboru między Polakiem a socyalno-demokratą; to samo potwierdził p. Staudy, dodając, że hasłem wyborców niemieckich musi być zawsze: „przeciwko Polakom!“ Posener Ztg w imieniu stronnictwa narodowo-liberalnego oświadczyła, iż stronnictwo to odda głosy swe raczéj na znienawidzonego Kleista z Retzow, aniżeli na Polaka; takie samo usposobienie żywią względem nas i postępowcy.

Zwyciężyć Niemców poznańskich, acz rozdwojonych, nie możemy przy pierwszym wyborze, gdyż liczebnie, choć rozstrzelonemi głosami, przewyższać nas będą. Dołóżmy wszelako wszystkich sił i rozwińmy jak najobszerniejszą agitacyą, abyśmy zyskali taką liczbę wyborców, któraby zwartym postępując szeregiem, przewyższała liczebnie każdą partyą niemiecką i doprowadziła do ściślejszego wyboru między kandydatem polskim a jednym z kandydatów niemieckich.

Sprawy wyborcze.

Stęszewo, 22 września.

Wiec wczoraj odbyty był świetny. Mnóstwo wyborców z Stęszewa i okolicy przybyło. Wszyscy opuszczali salą z tém większém zadowolnieniem, że mieli sposobność usłyszeć gorące słowa zachęty z ust własnych naszego zacnego kandydata do sejmu pruskiego pana H. Turno, który największą i najmilszą sprawił nam niespodziankę, nagle się pośród nas ukazując. Miał on w tym samym dniu być na wiecu w Mur. Goślinie. Lecz wyczytawszy w pismach publicznych doniesienie o odbyć się mającym wiecu w Stęszewie, nie namyślał się długo, któremu wiecowi oddać pierwszeństwo. Przeprasza listownie swych poczciwych i dosyć mu znanych Gośliniaków, i przybywa do Stęszewa, aby poznać także wyborców tutejszych i im się dać poznać, przez co sobie zjednał serca i wdzięczność naszę. Przez przewodniczącego komitetu wyb. pow. p. Plucińskiego, który wiec zagaił, przedstawiony wyborcom zgromadzonym, hucznemi oklaskami powitany został.

Po ukonstytuowaniu się wieca, zabrał najprzód głos zacny i miły nam gość p. Turno i powitawszy się z nami, oświadczył, iż przynosi powiatowi poznańskiemu jako téż miastu i okolicy Stęszewa bratnie pozdrowienie od powiatu Obornickiego. Potém wypowiedział powiatowi Poznańskiemu pochwałę, iż tak zaszczytnie spisuje się przy wyborach i tak wielki zastęp wyborców posyła do Mur. Gośliny, przychodząc tym sposobem skutecznie w sukurs powiatowi Obornickiemu, tak, iż obydwa bratnie powiaty w połączeniu, śmiałe mogą stawić czoło przeciwnikowi. Podniósł przytém z uznaniem, że powiat Poznański tak silnie trzyma w ręku glebę po ojcach odziedziczoną, dając naśladowania godny przykład innym powiatom. Daj Boże, aby ta pochwała w szczęśliwą była wypowiedziana chwilę, iżby i naszemu i innym powiatom posłużyła za silną pobudkę, aby każdy mocno stał na posterunku, na którym go Opatrzność postawiła, iżby każdy silnie trzymał w swym ręku ten kawał ojczyzny, którego bronić, którego bez śmiertelnéj walki dać sobie wydrzeć nie powinien, bo tyle jest naszéj ojczyzny, ile ojcowizny, ile ziemi w ręku naszém. Każdy niech będzie żołnierzem i niech broni granic tego skrawka ojczyzny, którą dzierży w swym ręku nie na to, aby spożyć, aby zmarnować lub sobie dać wydrzeć, ale na to, aby znów go przekazać swoim dzieciom i dalszym pokoleniom z temiż samemi prawami i obowiązkami, jakie sam odebrał. Niech nikt nie straci z oczu nieprzyjaciela, którym nie tyle jest żyd lub Niemiec, jak raczéj nieoględność i nieporadność nasza, dla któréj niejeden nie umie gospodarzyć, to jest ograniczyć wydatków tak, aby nie przewyższały dochodów. W dalszym toku mowy p. Turno wypowiada, że powinność i potrzeba serca zniewoliły go do przedstawienia się wyborcom nie tylko jako kandydat, na któ-

rego głosować będą, lecz także jako już od nich zaszczycony mandatem poselskim do parlamentu niemieckiego. Głównie zniewolił sobie serca nasze oświadczeniem, że te same żywi w sercu uczucia dla wiary i ojczyzny, co i my, i że wolności Kościoła, zarówno jak narodowości na sejmie bronić uważa sobie za obowiązek.

Zapewnił zaś w końcu, że i drugi kandydat na posła do sejmu niemieckiego p. A. Swinarski temi samemi uczuciami i dla nas i dla Kościoła i dla ojczyzny jest przejęty.

Potém wstąpił na mównicę ks. Jaskulski i w pięknéj a przystępnéj mowie przedstawił nam obecne opłakane stósunki Kościoła i szkoły, sprowadzone prawami majowemi, których potrzebę zniesienia każdy czuje i pragnie, i zamanifestować to powinien i obecnością swoją w lokalu wyborów w dzień oznaczony i oddaniem głosu na takiego posła, który za zniesieniem tych praw na sejmie odważnie i niezmordowanie upominać się będzie, a jako takich przedstawił kandydatów przez komitet prowincyonalny nam poleconych.

Następnie ks. Tłoczyński wykazał nam w nader zajmującéj i dowcipnemi przyrównaniami przeplecionéj mowie potrzebę oświaty przez czytanie i popieranie zapisywaniem pism ludowych peryodycznych, aby redaktorowie ich nie napróżno poświęcali swą pracę mozolną a często i swe mienie.

W końcu p. Pluciński przedstawił i w mowie uzasadnił dwie rezolucye, które z uniesieniem objawiającem się w oklaskach przeciągłych przyjęte i następnie przez większą część zgromadzonych podpisane zostały. Wielu dla spóźnionéj pory nie mogło czekać, ażby im się pióro z kolei do ręki dostało i z żalem odchodzili, iż nie mogli się podpisać.

Rezolucye te wyrażają prośbę do naszych posłów, aby się starali w sejmie: 1) o przywrócenie do konstytucyi dwóch zniesionych paragrafów, poręczających zarówno wolność Kościoła, jako też nadzór nad szkołą, 2) o wykonanie postanowień traktatu wiedeńskiego poręczających nam narodowość i stanowiących warunek naszego należenia do królestwa pruskiego. Na poparcie pierwszéj rezolucyi przemówił jeszcze p. K. obywatel stęszewski, który miał na ten cel przygotowaną osobną rezolucyą, która przez przyjęcie powyższéj załatwioną została. Nadto pan K. oddał na ręce pana Plucińskiego w mowie uzasadnione dwa wnioski, zawierające prośbę do komitetu powiatowego, aby się zajął utworzeniem funduszu wyborczego i komisyi prawniczéj powiatowéj.

W końcu przewodniczący zachęcił obecnych, aby nie tylko sami odważnie stanęli do walki wyborczéj, ale aby każdy z obecnych oświecał także tych, którzy tu przybyć nie mogli lub nie chcieli i starał się nakłonić ich do wypełnienia obowiązku, gdzie każdy swym głosem ma wyznać publicznie swą wiarę i swą narodowość. Wzniosłszy potém okrzyk dziękczynny na cześć tak kochanego naszego kandydata p. Turno, jako też obu księży i przewodniczącego komitetu powiatu Pozn. p. Plucińskiego — wiec zamknął.

Z Murowanéj Gośliny, 22 września.

(m) Wiec odbył się wczoraj przy bardzo licznym udziale wyborców. Zagaił go p. Oppen z Pacholewa; na przewodniczącego wybrano p. Swinarskiego z Gołaszyna, który powitawszy wyborców krótkiemi słowy, daje głos p. Danielewskiemu z Torunia. P. Danielewski wszedłszy na mównicę pochwalił Pana Boga, a następnie mówił o ważności wyborów; w bardzo dobitnych wyrazach opisał nasze krzywdy, nasze nadzieje i życzenia. W końcu wezwał wyborców do jednolitego działania. — Po p. Danielewskim wstąpił na mównicę przewodniczący tego zebrania, a kandydat na posła, p. Swinarski; pouczał on szczególniéj ludzi w wsiach z niemieckimi panami osiadłych, jak sobie postępować powinni — następnie przeczytał pismo drugiego kandydata p. Turny z Objezierza, w którém tenże się miewinnia, iż z powodu równoczesnego wiecu w Sęszewie, na który się udał, na wiec gośliński zjechać nie może. Pan Swinarski przemówiwszy kilka słów, uzyskał od zgromadzonych dla p. Turny votum zaufania. Wiec zamknięto po godzinie 6. Daj Boże, aby nasze starania tak na dniu 30 b. m. jak i na dniu 7 października pomyślnym uwieńczone zostały skutkiem.

W uzupełnieniu wczorajszéj wiadomości o wiecu wyborców miasta Poznania dodajemy, że ks. dr. Kantecki przemawiać będzie nie tylko o sprawie Kościoła, ale i w sprawie języka urzędowego, jak to zresztą w artykule „Wiec Poznański“ wyrażono.

W Gostyniu odbędzie się dnia 28 b. m. o godzinie 5 po południu na sali hotelu p. Jankiewicza wiec w sprawie wyborów.

Polski Komitet wyborczy prowincyonalny na Prusy Zachodnie naznaczył następujących kandydatów poselskich do sejmu pruskiego:

1. Na okręg wyborczy Sztumsko Kwidzyński p. **Kraziewicz** z Tymawy.
2. Na okręg wyborczy Grudziądzko-Suski p. **Franciszek Frakstein** z Kitnówka.
3. Na okręg wyborczy Kościersko-Starogardski a) **ks. Neubauer** z Pelplina; b) Syndyk p. **Mizerski** z Pelplina.
4. Na okręg wyborczy Lubawski p. **Ignacy Łyskowski** z Mileszew.
5. Na okręg wyborczy Brodnicki p. **Ignacy Łyskowski** z Mileszew.
6. Na okręg wyborczy Toruńsko-Chełmiński a) p. **Apolinary Działowski** z Uciąża; b) p. **Michał Sczaniecki** z Nawry.
7. Na okręg wyborczy Swiecki p. **T. Różycki** z Zbrachlina.
8. Na okręg wyborczy Chojnicko-Tucholsko-Człuchowski ks. Wikary **Krzeszewski** z Sliwic.
9. Na okręg wyborczy Wałecko-Złotowski **ks. Palachowski** z Głupczyna.
10. Na okręg wyborczy Wejherowsko-Kartuzki a) p. **Leon Rybiński** z Dembińca; b) p. **Franciszek Szreder** z Kobysewa.
11. Na okręg wyborczy Gdański p. **Teodor Donimirski** z Buchwałdów.

Polski Komitet wyborczy dla Prus Zachod.

Ignacy Łyskowski. Erazm Parczewski.
Leon Czarliński. Apolinary Działowski.
Michał Kalkstein.

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Wiedeń, 20 września.

(X) (Konferencya przywódzców federalistycznych.) Głównym celem zwołanéj przez hr. Hohenwarta konferencyi nie była, jak już donosiłem, organizacya klubów, do czego pojedyńcze, choćby najbardziéj w swoich kołach wpływowe osobistości nie były zresztą upełnomocnione, lecz porozumienie się co do głównych zasad wspólnego programu, albo raczéj rozstrząsania kwestyi, czy wspólna akcya parlamentarna jest możebną i prawdopodobną? Naturalnie wszyscy uczestnicy zjazdu zachowują sumienne milczenie co do tych rozpraw. Jednakże nie podlega wątpliwości, że porozumienie przyszło do skutku i że posłowie czescy przyrzekli wstąpić do rady państwa a posłowie polscy popierać żądania czeskie, o ile takowe mogą być spełnione bez narażenia podstaw konstytucyi i bez niebezpiecznych przesileń. Zjazd więc odniósł rzeczywiście pożądany skutek. Co zaś do pogłosek dziennikarskich o téj konferencyi, to nie donoszą one nam ważnych faktów, ale jeżeli donoszą, to zmyślone. I tak skoro nastąpiło porozumienie przywódzców federalistycznych i skoro posłowie czescy przyrzekli wstąpić do rady państwa, rzeczywiście, „cała prawica wnijdzie w akcyą.“ To rozumie się samo przez się. Równie rzeczą jasną, bez doniesień dziennikarskich, jest to, że zjazd nie uchwalił nic co do przyszłych klubów, o czém stanowić mogą tylko wszyscy wybrani posłowie, że natomiast wyraził życzenie, aby rozmaite kluby federalistyczne (polski, czeski i hohenwartowski) znosiły się za pomocą stale wybranych delegatów, czyli tak zwanych komisyi parlamentarnych. I w téj mierze zaznaczam, że z dzienników nie dowiadujemy się niczego nowego. Albowiem Koło polskie zawsze wyznaczało taką komisyą parlamentarną do porozumienia się z innemi frakcyami, klub hohenwartowski wybierał taką samą komisyą i oczywiście klub czeski uczyni to samo. Ważną nową kombinacyą stanowiłoby tylko to, gdyby te trzy komisye parlamentarne miały nie tylko sformować się w każdéj ważniejszéj sprawie, lecz stanowić stałą wspólną komisyą, niejako trwałe dyrektoryum, gdyż w takim razie znoszenie się pojedyńczych klubów bądź to z rządem, bądź z frakcyami centralistycznemi stałoby się niemożebném. Jednakże według moich informacyi nie stanęła podobna uchwała. Nawiasem zresztą muszę zaznaczyć, że od niejakiego czasu wywiązały się jakieś pożałowania godne stósunki pomiędzy kołami federalistycznemi (za pośrednictwem pewnych agentów) z najbardziéj zdyskredytowanemi i nieprzyjaznemi sprawie naszéj dziennikami tutejszemi, tak że wiadomości o zajściach w obozie federalistycznym, rozumie się tendencyjnie przystrojone, zjawiają się zawsze najprzód w tych tutejszych centralistycznych dziennikach.

Dzienniki te, nie mogąc zaprzeczyć faktowi, że na konferencyi u hr. Hohenwarta przyszło do skutku porozumienie, usiłują teraz obudzić zazdrość hr. Taaffego, insynuując, jakoby hr. Hohenwart był odtąd właściwym kierownikiem. Pomiędzy rządem a Leaderem większości parlamentarnéj zawsze trzeba rozróżniać. Inne są zadania ministra, a inne takiego kierownika parlamentarnego. Zresztą, gdy w r. 1873 dr. Herbst stanął na czele większości centralistycznéj, te same dzienniki nie widziały w tém ani groźby przeciwko gabinetowi hr. Auersperga, ani moralnéj klęski tegoż. Jednakże federalistyczny skład prawicy wyklucza wszelką dyktaturę jednéj osobistości, chociażby nią był tak znakomity mąż stanu jak hr. Hohenwart. Jak w przeszłych sesyach, tak i w przyszłéj będzie on na mocy swych niezwykłych zdolności i urzędniczéj rutyny zajmował ważne stanowisko, ale ztąd wcale nie wynika, aby inne żywioły federalistyczne miały się wyrzec swéj samodzielności. Aby hr. Hohenwart miał wobec gabinetu hr. Taaffego zająć nieprzyjazną postawę, jak to pod koniec ubiegłéj sesyi uczynił wobec gabinetu ks. Auersperga dr. Herbst, o tém mowy nie będzie. Jeżeli zaś hr. Hohenwart ze wszech miar zasługuje na zaufanie prawicy, nie zapominajmy, że główne jéj obozy w osobach pp. Ziemiałkowskiego, dr. Prażaka i hr. Falkenhagna, posiadają także w gabinecie swoich mężów zaufania. Taktyka więc dzienników centralistycznych, aby siać niezgodę pomiędzy Taaffem a nową większością federalistyczną, nie osięgnie zamierzonego celu.

Otwarcie Rady państwa nie nastąpi, jak donoszono pierwotnie 28 b. m., lecz dopiero w pierwszych dniach października.

NIEMCY.

* Berlin, 22 września. List Falka do redaktora Deutsche Revue wywołuje różne w dziennikach komentarze. Podaliśmy już wczoraj, co o nim sądzi National Ztg. i Post, dzisiaj zamieszczamy sąd Kreuz Ztg. Organ konserwatywny, przytoczywszy list Falka i uwagi poczynione przez National Ztg., tak się wyraża:

Oświadczenie byłego ministra oświecenia bardzo jest na rękę liberalizmowi w celach agitacyjnych na rzecz zbliżających się wyborów i dla tego dziwić nie powinna nikogo tak wielka radość liberałów; ale zadziwia ta okoliczność, że minister dr. Falk uważał się za powołanego, by tak pomyślne dla liberalizmu wysłać w świat oświadczenie, które dla rządu, co najmniéj, jest nie miłe, daléj że w niém zawezwał do walki przeciw zamierzonéj reakcyi na polu szkólnictwa — Co do nas, nie jesteśmy przeciwni, że wskutek tego kwestya, od któréj szczęście naszéj ojczyzny zależy, jasno została postawioną. Często jeszcze za rządów dr. Falka wskazywaliśmy na to, że właśnie jego działalność na polu szkólnictwa grozi naszemu bytowi politycznemu i ludowi wielkiém niebezpieczeństwem, którego odwrócenie nawet przy usilnéj pracy trudną jest rzeczą. Dla tego jest nam na rękę oświadczenie Falka, w którém wzywa wyborców, by w obronie jego i systemu przezeń reprezentowanego w szranki wystąpili. Jest nam zaś to oświadczenie na rękę ze względu i na to, że nie może wcześniéj nastąpić polepszenie, dopóki ogół ludności nie przekona się o szkodliwości systemu Falkowskiego.

Dr. Falk bardzo się jednak łudzi, jeżeli sądzi, że opór, jaki jego zasadom stawiamy, przypisać trzeba „namiętności“ towarzyszącéj każdéj walce, i jeżeli ma nadzieję, że przyszłość o jego usiłowaniach korzystniejszy wyda sąd. My jesteśmy zaś tego zdania, że przyszłość jeszcze surowszy o nim wyda sąd, zwłaszcza, jeżeli rozdrażnienie, wywołane kulturkampfem, całkiém zniknie i gdy posiew przezeń na pole szkoły rzucony okaże dotykalnie, jakie wydał owoce. Nawet już teraz w szeregach partyi środkowych budzi się opozycya przeciw symultannym szkołom, a kto chce owoce systemu Falka poznać, niech przeczyta sobie uchwały powzięte przez przyjaciół unii na konferencyi w Pomeranii. Z 45 inspektorów szkólnych wszyscy, prócz trzech, zgodzili się na to, że w ostatnich sześciu latach widoczne jest w szkołach elementarnych cofanie się nie tylko ze względu na naukę religii, ale nawet w przedmiocie takim, jakim jest czytanie, a zasada multa a nie multum nie przyczyniła się wcale do postępu w innych naukach.

Może kiedyś p. Falk pożałuje tego, że listem swym zawezwał ludność do zbadania stósunków szkólnych!!

Nordd. Allg. Ztg. powiada zaś w sprawie tego listu, że ze względu na zasługi b. ministra wstrzymuje się by w stósowny sposób wyrazić swój smutek, iż tak nagle p. Falk wziął udział w walce stronnictw. Inna praktyka w dziedzinie szkólnéj, powiada organ ks. Bismarcka, nie jest jeszcze dowodem reakcyi, jak to nawet Schles. Ztg. przyznała. Nordd. Allg. Ztg. przytacza ten artykuł, który twierdzi, że p. Falk w sprawie szkólnéj nie jeden popełnił błąd, jak n. p. że domagał się, by w szkołach elementarnych uczyły się dzieci mineralogii, botaniki, zoologii bez zrozumienia przedmiotu, jedynie tylko, by umiały tysiące nazwisk na pamięć wyrecytować, — daléj i w tém b. minister oświecenia zbłądził, że zaprowadzał tam szkoły symultanne, gdzie stósunki miejscowe tego się wcale nie domagały.

LISTY
o literaturze i o sztuce.

(Ciąg dalszy. — Zob. nr. 215.)

Gdyby wielki talent, doskonała technika i gruntowna znajomość sztuki mogły zastąpić zapoznanie ważności i znaczenia historycznego momentu w przedstawiającym go historycznym obrazie, nazwalibyśmy dzieło p. Gersona doskonałem. To wszystko, co wytworny a wprawny pędzel mógł zrobić dla artystycznego wykończenia najdrobniejszych szczegółów i całości, to wszystko znajdujemy w obrazie p. Gersona. Niezaprzeczając téż jego artystycznéj wartości, należy tylko mocno żałować, że nie wyzyskał bogatego materyału, jaki mu obrany przedmiot nastręczał i nie podniósł swego obrazu do takiéj wyżyny, jakiéj przedstawienie Kopernika wobec Papieża było godne.

Większą daleko harmonią między tematem a jego opracowaniem spotykamy w drugim obrazie p. Gersona, przedstawiającym św. Jadwigę. Obraz znacznie od Kopernika mniejszy, mniéj téż opracowany i wykończony, przewyższa go jednak i prawdą historyczną i kolorytem epoce właściwym i sympatycznym urokiem, na którym poprzedniemu zupełnie zbywa. Do sklepionéj izby sądowéj, w któréj wobec księcia Henryka Brodatego mają właśnie brać na tortury kilku więźniów, wchodzi św. Jadwiga, żeby błagać męża o uwolnienie nieszczęśliwych. Izba jest prawie zupełnie ciemna, oświecona tylko jaskrawemi błyskami płomienia, przy którym oprawcy rozgrzewają narzędzia tortury, przeciwnie postać księżnéj, schodzącéj z górnych komnat do podziemia, otoczona jest światłem dziennem, wpadającém otwartemi przez nią drzwiami. Biała, powiewna, omglona jasnym promieniem słonecznym ukazuje się więźniom wyciągającym ku niéj ręce jak nadziemskie zjawisko. Ten kontrast Rembrantowskich cieniów i pełnéj strasznéj grozy sceny z owém dziennem światłem z góry, otaczającém białą postać księżnéj, to przeciwstawienie typów wstrętnych i całkiém realistycznie traktowanych pełnéj idealnego wyrazu świętéj jest zarazem i doskonale trafionym efektem artystycznym i bardzo dobrze pomyślaną kartką historyczną z średniowiecznéj przeszłości wyciętą To połączenie w jednym obrazie światła i cienia, świętości i zbrodni, ideału z realistyczną grozą życia stanowi charakterystyczną cechę wieków średnich i bez zestawienia tych sprzeczności niepodobna ich przedstawić i ocenić. Pan Gerson nie pierwszy raz dotyka tych czarów; zrozumiał je téż daleko lepiéj, niż epokę odrodzenia w Koperniku. Obrazowi posiadającemu wszystki zalety, jakie cechują pędzel warszawskiego artysty, zarzucilibyśmy tylko, że postacie oprawców i księcia a zwłaszcza tego ostatniego zbyt realistycznie są pojęte i oprócz dramatycznéj grozy wzbudzają swą brzydotą odrazę. Z drugiéj strony, jakkolwiek efekt światła otaczającego św. Jdwigę jest zupełnie naturalny, główna postać jest przez to zbyt zamgloną i niewyraźną, a jéj białe, lekko nakreślone kontury przypominają raczéj jakieś nadprzyrodzone zjawisko, niż ziemską istotę.

Bardzo sympatycznym jest trzeci obraz p. Gersona przedstawiający Mazurki prowadzące pojmanego przez nie Pomorzanina. Dzika i szpetna twarz jeńca torzy żywe przeciwieństwo ze świeżemi twarzami dziewcząt, które zresztą są zwykłemi dziewojami z jakiejś wioski nad Wisłą, tylko w odmiennym od dzisiejszego kroju. Obrazek odznacza się doskonałą techniką i wykończeniem. — Załujemy, że ostatniéj téj zalety nie możemy przyznać Politykom p. Eliasza. Obrazek ten malowany jest widocznie na prędce z owém laissez-aller, odznaczającém bardzo płodnych artystów. To jednak co im brak na wykończeniu, okupują trzéj politycy z ulicy św. Anny niezmiernem życiem, dobrze schwyconą charakterystyką i grą fizyognomii. Pan Eliasz umie wybornie odtwarzać takie postacie z niezbyt dalekiéj latami a tak już przecie oddalonéj od nas przeszłości. Dar spostrzegawczy łączy się u niego z zamiłowaniem tych lat ubiegłych. Chcielibyśmy tylko, żeby dosadna charakterystyka i realizm, jaki odznacza jego utwory, nie przechodziły w niegodną prawdę żywego dzieła sztuki karykatur, jak to ze smutkiem widzieliśmy nie dawno w bardzo niefortunnym Twardowskim.

Realizm jest dziś nadto potrzebną modą, żebyśmy się z nim nie mieli spotkać w kilku obrazach na krakowskiéj wystawie — spieszymy jednak dodać, że najnowszy kierunek artystyczny daje się tu widzieć tylko w formie i wykonaniu, nie, jak to ma miejsce za granicą, w tendencyi obrazów. Spotykamy się z nim zresztą przeważnie w obrazkach mniejszych, rodzajowych; z małemi wyjątkami bliższym on jest szkoły flamandzkiéj, niż współczesnego realizmu francuskiego. Do takich należy Płukanie jarzyn p. Lipińskiego, dobrze znanego ze swego Targu na Kleparzu — i Dzień targowy w małém miasteczku p. Szernera. Obydwa te obrazy mają wszystkie zalety realistycznéj szkoły: wierne odtworzenie szczegółów, zwłaszcza w martwéj naturze, sumienne studya spostrzegawcze i ścisłość fotograficzna prawie. U p. Lipińskiego możemy podziwiać całe bogactwo jarzyn krakowskich, a jeżeli wśród tych stojów kapusty i marchwi próżnobyśmy szukali jakiejś myśli, jakiegoś wyższego artystycznego dążenia, to nie możemy znowuż zaprzeczyć, że każdy listek i każda główka jarzyny jest doskonale wykończoną całością i jako fotografia z natury, obraz sprawia bardzo dobre wrażenie. I u p. Szernera rynek jest żywcem schwycony z jakiegoś galicyjskiego miasteczka; — żałujemy tylko, że artysta nie zrobił lepszego wyboru — rynek jego bowiem jest tak mały, tak zacieśniony domami, że ledwo na przestrzeni kilkunastu kroków muszą tłoczyć się wszystkie postacie obrazu. Zupełny brak drugiego planu i powietrza, koloryt nieba bladawy i smętny w przeciwieństwie z jaskrawością barw jarmarcznych towarów i strojów wieśniaczych — to ujemne cechy płótna p. Szernera. Ale obok tego jakie życie w każdéj postaci, jaka prawda w każdéj najnieznaczniejszéj drobnostce. Ci wieśniacy i mieszczanie w swoich długich kapotach i sukmanach, stojący około wozów i targowych budek, zdają się ruszać i mówić; zwłaszcza udanymi są dwaj górale i wieśniak na przodzie obrazu.

Nie zawsze jednak realizm daje się tak dobrze zastósować u naszych malarzy. Na Zniwiarce p. Jacka Malczewskiego widzimy jego wpływ ujemny, a tém smutniejszy, im mniéj spodziewany. Pan Malczewski należy do najbardziéj utalentowanych malarzy wśród młodszéj generacyi artystów krawskich. Dotychczasowe jego prace nosiły wszystkie nawet w najdrobniejszych szkicach piętno wysokiéj oryginalno-

Jeżeli p. Falk błądził, to jasną jest rzeczą, że p. Puttkamer w niejednéj kwestyi tyczącéj się szkoły na innym stać musi stanowisku.

Nie tylko list p. Falka zwraca ogólną na siebie uwagę, ale i adres, jaki do niego 18 bm. wysłało kuratoryum instytucyi Diesterwega i odpowiedź dana na ten adres przez b. ministra oświecenia. W adresie tym czytamy np. takie słowa:

.....Ojczyzna głównie dla tego poczuwa się do wdzięczności dla Waszéj Ekscelencyi, że za rządów pańskich szkoły elementarne tak się rozwinęły. Skrajne partye kościelne, pomiatające postępem umiejętności i doświadczeniem pedagogicznem, tak przez dłuższy czas pokierowały moralno-religijném wychowaniem młodzieży, że przesmak, jaki w niéj wywołały niezrozumiałe i przemocą narzucone pojęcia abstrakcyjne, zniszczył w młodzieży i zasady wiary i przepisy moralności tak, że dzieje nasze splamione zostały najhaniebniejszą zbrodnią... Walka, którą Wasza Ekscelencya tak po bohatersku przeciw nadużyciom partyi kościelnych wypowiedziałeś, okazała dowodnie, na jakie niebezpieczeństwa naród jest narażony, jeżeli jego wychowanie spoczywa w rękach wyznań ciągle się sprzeczających. Wasza Ekscelencya usunąłeś nienawiść konfesyjną ze szkół (?);... szkoła symultanna wpoiła w serca młodzieży miłość i szacunek dla kolegów, należących do innego wyznania, jeżeli temu nie stanęło na przeszkodzie duchowieństwo, podżegające do sporów religijnych (!).

Pan Falk po odczytaniu adresu bardzo serdecznie przemówił do deputacyi, i oświadczył w końcu, że sprawa wychowania publicznego bardzo go zajmuje, zwłaszcza, że stronnictwa krańcowe przeciw jego ustawom szkólnym z taką zaciętością występują.

Korespondent Germanii z Trewiru donosi, że 20 b. m. 653 księży dyecezyi Paderbornskiéj wysłało do ministra oświecenia Puttkamera zażalenie w sprawie szkólnéj.

W tych dniach miał znany kaznodzieja nadworny p. Stöcker w „chrześciańsko-socyalném stowarzyszeniu“ prelekcyą na temat: Czego się domagamy od nowoczesnego Żydostwa? Ponieważ Żydzi w gazetach — rzekł mówca — błotem obrzucają chrześcian, dla tego domagamy się od nich więcéj tolerancyi; ponieważ daléj Żydzi zajmują się zbyt sporami pomiędzy wyznaniami chrześciańskiemi, a chrześcianie sporów w judaizmie w gazetach nie poruszają, dla tego domagamy się więcéj równości; ponieważ wreszcie walczą Żydzi przeciw wolności religijnéj, na którą oni tylko chcą mieć monopol, dla tego żądamy od nich trochę więcéj wolności. Jakkolwiek pan Stöcker w swym wykładzie zachował umiarkowaną formę, mimo to pisma żydowskie jak: Börsen Cour. nie posiadają się ze złości i pozwalają sobie względem osoby mówcy uwag, za które w lepszych towarzystwach wyrzuca się za drzwi. „Oblicze p. Stöckera“, pisze ta gazeta, „jaśnieje jak księżyc w pełni; człowiek ten święty wygląda tak korpulentnie, jak gdyby dwóch lub trzech Żydów dobrze upieczonych zjadał na śniadanie.“ Germania wzywa wszystkich chrześcian, aby na zaczepki żydowskie baczne mieli oko i poleca gazetom, aby takie żydowskie wycieczki przeciw chrześcianom umieszczały w swych łamach i tym sposobem ludność chrześciańską odwróciły od piśmideł żydowskich.

Minister finansów p. Camphausen wrócił już do Berlina. Ma on, jak wieść głosi, zupełnie być przeciwnym polityce celnéj ks. Bismarcka i przeciw niéj zamierza jako członek Izby panów energicznie wystąpić.

Strasburg, 22 września. Wczoraj przybył tu dotąd ks. Hohenlohe, ambasador niemiecki w Paryżu.

AUSTRYA I WĘGRY.

* Wiadomości, jakie nam wczorajszy telegraf o przybyciu ks. Bismarcka do Wiednia podał, uzupełniamy dzisiaj kilku szczegółami. Z personału ambasady niemieckiéj byli obecni prócz księcia Reuss, radzca legacyjny hr. Berchem, attaché przy poselstwie Plessen i konsul jeneralny Mahlmann. Z dworca wyruszono czterema powozami dworskiemi; księżna Bismarck z hr. Wilhelmem jechała powozem otwartym, książę Bismarck z hr. Andrassym w powozie zamkniętym. W dwóch innych powozach jechały między innemi hrabina Alten i księżna Odescalchi. Tak na peronie, jak i przed dworcem, wreszcie i przed hotelem „Imperial“ witała licznie zgromadzona publiczność księcia grzmiącém „Hoch.“ Książę dziękował, uchylając co chwilę kapelusza.

W poniedziałek przed południem przyjmował książę Bismarck posła księcia Reussa; minister finansów Hoffmann i poseł rosyjski oddali w ciągu przedpołudnia w pomieszkaniu księcia swe karty.

O godzinie 12 w południe udał się książę ubrany w mundur jeneralski powozem dworskim do pałacu ministerstwa spraw zagranicznych, dokąd także równocześnie przybył hr. Andrassy, powracając od cesarza z prywatnéj audyencyi. W ministerstwie powitał także księcia obecny tamże bar. Haymerle. — Po południu miał być książę w Schönbrunie na obiedzie u cesarza, a wieczorem w operze.

Pobyt księcia Bismarcka w stolicy rakuzkiéj podaje wszystkim dziennikom materyał do rozmaitych kombinacyi. Korespondent wiedeński do prazkiéj Politik pisze:

„Przymierza, — jeżeli kto to zobopólne wspieranie tak chce nazwać — polegającego na wspólności interesów, na zobopólném, dokładném poznaniu téj wspólności interesów, polecającego równocześnie jednakowoż na zupełnéj obustronnéj lojalności i prawdziwéj obustronnéj przyjaźni — takiego przymierza nie potrzeba wcale spisywać.“ Taką odpowiedź dał mi wczoraj jeden z wybitniejszych mężów stanu austryackich, gdym go się zapytał, czy to prawda, co niektóre dzienniki donoszą, że książę Bismarck przybywa do Wiednia w celu podania rękojmi co do obecnych posiadłości obu państw. Przeczytajmy uważnie powyższą odpowiedź! Nie przeczy ona wcale istnieniu przymierza, przeciwnie stwierdza ona, że istnieje przymierze pomiędzy Austryą a Niemcami, powiedziano tam tylko, że przymierze dotychczas spisane nie zostało. Przymierze, chociażby nie spisane, wymaga na każdy wypadek jasności i umów celem przedsięwzięcia wspólnych środków na każdą ewentualność. Na co z całą stanowczością przycisk położono, to jest, że przymierze austryacko-niemieckie absolutnie nie ma charakteru zaczepnego i że go mieć nie może. Oba państwa łączą się jak najściśléj z sobą jedynie w tym celu, ażeby stan obecny nienaruszony zachować.

Do słów tych swego korespondenta dodaje Politik kilka uwag. Dziennik ten powiada:

Przyjazne stosunki pomiędzy Austryą i Niemcami nie mogą zajść za daleko, boby mogły na nas przez to nieprzyjaźń innych mocarstw ściągnąć i mogłyby z nas zrobić trabantów państwa niemieckiego. Jeżeli nasz korespondent pisze, że przymierze to jedynie ma na celu zachowanie obecnego stanu, to nie widzimy potrzeby użycia takich środków ostrożności, gdyż nikt stanowi obecnemu nie zagraża.

Pester Lloyd, który ma koneksye z ministerstwem spraw zagranicznych wraca dwa razy do téj sprawy i oświadcza, że jeżeli przymierze zaczepno-odporne jest w planie, to niezawodnie je w zupełnéj tajemnicy rządy zachowają i że wskutek tego dzienniki żadnych komunikatów nie odbiorą.

Neue Fr. Presse, która zawsze politykę wschodnią Austryi zwalczała taki kreśli obraz obecnego położenia z powodu tego zjazdu:

Anglia, Austrya i Turcya zabezpieczają się przeciwko Rosyi i gwarantują Niemcom w zamian za przyjaźń rosyjską bezpieczeństwo od strony Francyi. Ogromne przekształcenie stósunków pojedyńczych państw grozi widocznie obecnie Europie, a przekształcenie to wydaje się tak logicznem i tak odpowiedniém, że rzeczywiście dziwić się należy, dla czego dopiero teraz się odbywa. Co do nas, to czulibyśmy wdzięczność, że nam zdjęto ciężar troski o monarchią austryacko-węgierską i o jéj dobrobyt — jeżeli pobyt księcia Bismarka do tego rezultatu doprowadzi. Położonoby tém samém koniec dalszym hazardownym wyprawom naszéj dyplomacyi na Półwyspie Bałkańskim. Przywrócona wspólność interesów z Turcyą i zetknięcie się z Anglią wyłączyłyby wszelkie zachcianki, idące po za Mitrowicę, a Rosya nie byłaby więcéj zdolną do dalszego prowadzenia swéj polityki zaborczéj, będącéj niebezpieczną dla tych, którzy się pokojem i uregulowanemi stósunkami cieszą.

Półurzędowa Montagsrevue powiada, że w odwiedzinach ks. Bismarcka nie można upatrywać wyłącznie oznaków grzeczności względem hr. Andrassego. Obecność kanclerza niemieckiego w Wiedniu przyczyni się do wzmocnienia przymierza pomiędzy Austryą a Niemcami. Czy obecne położenie tak jest niepewném i zastraszającém, żeby mu należało tamę położyć za pomocą przymierza, to się usuwa z pod publicznéj dyskusyi. Nie chodzi tu o polityczną demonstracyą, lecz o uzyskanie rzeczywistych podstaw trwałego pokoju.

Węgierskie dzienniki opozycyjne bardzo nieprzychylnie wyrażają się o tych odwiedzinach i mówią o przymierzu mocarstw w celu wywrócenia Rzeczypospolitéj francuzkiéj. Przeciwko temu zdaniu występuje oficyalny Ellenör i powiada, że o zawarciu przymierza zaczepno-odpornego pomiędzy Austryą a Niemcami w obecném położeniu mowy być nie może. Książę Bismarck jest mężem zanadto praktycznym, ażeby starał się o pozyskanie tego, co nie jest koniecznie potrzebném. Dostateczném jest, jeżeli się skonstatuje wspólność interesów Niemiec i Austryi we wszystkich kwestyach europejskich; dobre stósunki Austryi i Niemiec, które się same nasuwają, ułatwią zawarcie przymierza, gdyby jakieś nieprzewidziane wapadki nastąpić miały; obecnie zawarcie takiego przymierza jest przedwczesném, bo nie miałoby ono żadnego celu i ograniczyłoby wolność działania każdego z tych państw. „Nie chcemy, pisze Ellenör, z nikim i przeciwko nikomu zawierać przymierza. Nie chcemy sprowadzać wojny, chcemy tylko bronić naszych interesów, skoro je kto zaczepi. Francya może być pewną, że nasze dobre stósunki z Niemcami nie kryją wcale w sobie zamiarów Francyi przeciwnych; przeciwnie, okoliczność ta, że Austrya i Niemcy idą ręka w rękę, daje gwarancyą, że oba te państwa żadnego dla Francyi niebezpiecznego planu nie żywią. Nasze stósunki z Niemcami mają pod każdym względem, mianowicie w obec Francyi, pokój na oku.“

Przyjazd ks. Bismarcka do Wiednia nie jest, jak się pokazuje, zwykłém tylko aktem grzeczności; kanclerz niemiecki odbywa z austryackimi mężami stanu konferencye, na których zapewne ważne bywają poruszane sprawy polityczne. Oto, co nam donosi dzisiejszy telegram południowy:

Ks. Bismarck odbył dnia wczorajszego z hr. Andrassym konferencyą, która trwała od 11 do 12½; baron Haymerle wyjechał następnie na audyencyą do cesarza i bawił u niego trzy kwadranse. Około 2½ godziny oddał ks. Bismarck w towarzystwie hr. Andrassego wizytę hrabiemu Taaffemu, następnie baronowéj Haymerle. Ztamtąd powrócił ks. B. wraz z hr. Andrassym do hotelu. Z uderzeniem godz. 3 przybył w odwiedziny do ks. B. cesarz Franciszek Józef; licznie zebrane przy hotelu tłumy ludu witały cesarza entuzyastycznemi okrzykami; ks. B. oczekiwał cesarza w przysionku. Cesarz podał księciu rękę i udał się do apartamentów zamieszkałych przez rodzinę ks. Bismarcka. Wizyta trwała pół godziny. Około godz. pół do 5 poczęli się goście zjeżdżać do zamku w Schönbrunn na obiad dworski. Po obiedzie rozmawiał cesarz godzinę z gośćmi. Dnia dzisiejszego (23 bm.) o godz. 9 udaje się cesarz na polowanie do Styryi i pożegna się z ks. Bismarckiem. Jutro odbędzie się obiad u hr. Andrassego; na pojutrze proponowana jest przejażdżka do Kahlenbergu. Ks. Bismarck opuści Wiedeń prawdopodobnie w przyszły czwartek. Ks. Bismarck był dnia wczorajszego na obiedzie u księcia Reuss, wieczorem na przedstawieniu w teatrze dworskim.

FRANCYA.

* Paryż, 22 września. [Pomniki i agitacya ministeryalna]. Wczoraj postawiono pomnik w Perpignan Franciszkowi Arago; minister Ferry i astronom Proust sławiły go jako polityka i obrońcę powszechnego głosowania. W dniu dzisiejszym odsłonięto pomnik pułkownika Denfer w Montbeliard. Pomiędzy innymi przemawiał także minister spraw wewnętrznych, który oświadczył, że wszyscy ministrowie zgodni są co do stanowiska, jakie zająć powinni w kwestyi publicznego wychowania. Minister powiedział daléj, że rząd nie okaże słabości i wyraził nadzieję, że senat zgodzi się tak samo jak Izba deputowanych na ustawy p. Ferry, — quod erit demonstrandum.

Z gryzącym sarkazmem wyraża się w Debatach p. Gabriel o rozmowie redaktora Soleil z Gorczakowem i przypomina zajście Thiersa z Bismarckiem z r. 1871. Thiers oświadczył Bismarckowi w poufnéj rozmowie, że dalszy tryumfalny pochód Niemców przez Francyą mógłby wzbudzić niechęć Rosyi. Ks. Bismarck kazał przynieść tekę z rosyjskiemi papierami i przeczytać je p. Thiersowi, który odczytawszy je, przestał mówić o rosyjskiéj sympatyi. Daléj przypominają Debaty zachowanie się Gorczakowa w chwili, kiedy Austrya i Anglia chciały wywołać medyacyą Europy w sprawie prusko-francuskiéj. Gorczakow zajął wówczas tak stronnicze stanowisko, że hr. Beust zawołał, niema już dziś Europy. Taka to przyjaźń moskiewska.

Niolet de Duc, słynny architek w stylu gotyckim, który zrestaurował arcydzieło gotyckiéj struktury; świętą kaplicę w Paryżu, opactwo św. Dyonicyana, katedrę w Amiens i mnóstwo innych Kościołów umarł w tych dniach w Paryżu.

TELEGRAMY.

Hawanna, 21 września. Rozkaz dzienny jeneralnego kapitana Blanco ogłasza, że powstańcy, wspomagani przez miejscowych ochotników, napadli na wieś Majari i że mały zastęp wojska w miejscu tém się znajdujący przez trzy dni energicznie napadowi temu się opierał, a następnie wraz z nadeszłą odsieczą powstańców rozproszył.

San Francisco, 20 września. Jenerał Grant przybył tutaj; publiczność przyjmowała go z entuzyazmem.

Augsburg, 22 września. Na trzecie jeneralne zgromadzenie centralnego związku niemieckich przemysłowców przybyło dotychczas 300 uczestników ze wszystkich stron Niemiec reprezentujących wszystkie gałęzie przemysłu. Wczoraj wieczorem odbyło się uroczyste przyjęcie przybyłych przez komitet miejscowy w zabudowaniach towarzystwa strzelniczego.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Podczas procesu przeciwko J. E. Kardynałowi Prymasowi ks. Ledóchowskiomn zgromadziła się publiczność w sali sądowéj bardzo licznie. Pomiędzy świadkami był i p. Lizak ze Skrzetusza, którego zachowanie się podczas czytania ekskomuniki na niego rzuconéj oburzało publiczność; p. Lizak bowiem uśmiechał się i widocznie z pisma tego szydził. Prokurator wniósł przeciwko J. Eminencyi 3000 marek względnie 13 miesięcy więzienia; przeciwko współoskarżonym na 70 dni więzienia, względnie 300 marek. Obrońcą ostatnich był pan Zanke. Narada sądu trwała przeszło 3 kwadranse. Nadmienić tu wypada, że p. Lizak poprzysiągł, iż podpis pod ekskomuniką jest podpisem własnoręcznym J. Em. Kardynała. Przynależną mu remuneracyą zapewne otrzymał.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

* **Doniesienia urzędowe.** Król mianował nadzwyczajnego profesora dra Bennona Erdmanna w Kilonii zwyczajnym profesorem wydziału filozoficznego tamtejszego uniwersytetu.

† **S. p. Eugeniusz Trąmpczyński,** oficer wojsk polskich — zmarł nagle nocy dzisiejszéj, zostawiając po sobie szczery powszechny żal i głęboką boleść ciężko stroskanéj rodziny. S. p. Eugeniusz, co w r. 1830 i 1831 na wielu pobojowiskach męztwa swego składał dowody — spędził przez ostatnie lata swego życia w naszém mieście u syna swego księdza Stanisława, kochany i szanowany w gronie bliższych i dalszych swych znajomych i przyjaciół. R. i. p.

* **Na cześć J. I. Kraszewskiego,** urządza Towarzystwo Przemysłowe w Toruniu w dzień jubileuszu przedstawienie amatorskie, a następnie wspólną kolacyą w lokalu swoim (w strzelnicy).

* **Nauczyciel** Tempski z Karsina, o którym pisaliśmy, że za rozpowszechnianie książek polskich pomiędzy ludem został „im Interesse des Dienstes“ przeniesiony na polską granicę, zadaje w Westpr. Volksblatt kłam powyższéj pogłosce, pisząc, że na własne żądanie przeniesiony zostanie do Pacultowa, w pow. lubawskim.

* **Najwyższy** trybunał orzekł, że piśmienny kontrakt najmu tylko piśmiennie może być zniesiony; ugoda ustna tycząca się zniesienia takiego kontraktu tylko wtenczas ma znaczenie, jeżeli rzeczywiście obie strony lub jedna z nich ugodę wykonała. Orzeczenie to najwyższego trybunału datowane jest z dnia 4 lipca 1879, IV senat.

* **Pomiędzy** stronnictwa poznańskich Niemców wciska się coraz więcéj pewien rodzaj goryczy. Posener Ztg donosi, że w restauracyach poznańskich agitują „zamaskowani“ konserwatyści rzekomo na rzecz liberalizmu a w gruncie na rzecz reakcyi. Poznać ich można, zdaniem Posener Ztg, po tém, że ci panowie „liberalni“ nie oświadczają się ani za Köbnerem, ani też za Hänelem. — Prof. Hänel ogłasza w tutejszych pismach niemieckich, że przyjmuje kandydaturę w Poznaniu i że jedynie bolesna strata w gronie rodziny doznana nie pozwala mu osobiście przedstawić się wyborcom. Niemcy z Murowanéj Gośliny lamentują w Posener Ztg z powodu agitacyi polskiéj. Trzeba zdwoić usiłowania ze strony naszéj.

* **Na zebraniu** tutejszych umiarkowano-liberalnych i konserwatywnych Niemców było, jak Posener Ztg. donosi, około 3—400 wyborców, po większéj części urzędników i przebranych po cywilnemu policyantów. Gazeta ta zwie wyborców tych Desperados i daje im dewizę Dantejskie Lasciate ogni speranza, tj. pożegnajcie się z wszelką nadzieją.

* **Roki sądów** przysięgłych. Jutro, w środę, toczyć się będzie rozprawa przeciw niezamężnéj Katarzynie Wachowiak z Sobiesierna o dzieciobójstwo i przeciwko Maryannie Puralównie, oskarżonéj o tęż samą zbrodnię.

* **Dobrą stancyą** dla gimnazyastów lub realistów wskaże Redakcya Kuryera. — Gospodarz obok umiarkowanéj opłaty ręczy za troskliwą opiekę.

* **Reichsanzeiger** ogłasza rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych, obwieszczające, że w miastach niżéj 15 tysięcy mieszkańców liczących i w miejscowościach. w których to miejscowy statut nakazuje, danie pozwolenia na wyszynk nadal zależeć będzie od złożenia dowodów, że wyszynk taki jest wywołany publiczną potrzebą.

* **Dla zapobieżenia** licznym skargom i wymaganiom rzeźników na Wolnicy mięso sprzedających postanowiła policya, że miejscowi rzeźnicy będą posiadać stałe, lepsze od zamiejscowych miejsca i to wedle starszeństwa, to jest wedle tego, jak dawno proceder swój prowadzą. Zamiejscowi rzeźnicy stać będą za poznańskimi; pierwszeństwo zależeć będzie od tego, jak dawno na tutejsze targi zjeżdżają. Każdy, któryby bez uniewinnienia dłużéj niż 4 tygodnie na targ nie przybył, traci miejsce swoje, którego mu nie wolno ani odstępować, ani zamieniać na inne. Każdy stół rzeźniczy będzie musiał być zaopatrzony w szyld, noszący imię, nazwisko i miejsce zamieszkania jego właściciela.

* **Do Dziennika** Polskiego donoszą, że w Pińszczyznie umarł niedawno zamożny obywatel ziemski Michał Orda wskutek otrucia się grzybami; podobnież straciła życie bona Niemka, znajdująca się przy jego dzieciach. Nauczycielka Francuska i inni, którzy nie wiele jedli, mocno przechorowali, lecz utrzymali się przy życiu. Notujemy powyższą wiadomość dla tego, że osoby w tragedyi występujące nię są nam zupełnie obce. Zmarły p. Orda był bowiem bratem stryjecznym p. Napoleona Ordy, zasłużonego rysownika naszych pamiątek historycznych, który w pierwszych dniach bieżącego miesiąca nas niedawno odwiedził. Zatruta bona zaś była siostrą żony toruńskiego golibrody p. Behnke; przed rokiem była w Toruniu z wizytą u siostry, a zeszłego tygodnia nadesz-

ści, cechującéj zawsze wyższy umysł i talent. Nie dawno jeszcze w większym jego obrazie Zapóźno z pieśnią podziwialiśmy harmonią tematu z treścią rzewny i pełen głębokiego smutku pomysł łączący się z piękném wykonaniem. Zdaje się jednak, że tak szczęśliwe dotąd dążenie do oryginalności musiało w końcu zaprowadzić p. Malczewskiego na realistyczne manowce. Sledząc ciągle za współczesnym postępem sztuki na zachodzie, spróbował przenieść do nas jéj najskrajniejszy odcień i cały swój talent wysilił na to, żeby w swéj Zniwiarce oddać typ bardzo pospolity w niepospolicie realistyczny sposób. Nie żądamy od artysty, żeby się trzymał wyłącznie klasycznego kierunku i naśladował niewolniczo Kaulbacha i Delaroche'a; — wolno nam przypomnieć, że obok znanego przysłowia o dobroci wszystkich rodzajów, oprócz nudnego, istnieje w dziedzinie sztuki inne podobne, pozwalające na wszystkie kierunki wyjąwszy brzydkiego. Jak wrodzonéj każdemu wykształconemu człowiekowi zmysł estetyczny nie cierpi w koło siebie rzeczy brzydkich i każe mu otaczać się przedmiotami które kształtem i doborem kolorów pieszczą jego oko — tak i w sztuce szukamy nie tego tylko, co się w naturze znajduje, ale tego, co w niéj jest piękném. Nie każdy oczywiście potrzebuje iść wzorem owego greckiego mistrza, który zbierał najpiękniejsze kobiety swego miasta i od każdéj brał to, co twarz jéj miała najpiękniejszego dla tego, żeby utworzyć jedną postać bogini idealnéj piękności. Owszém — przebywając wyłącznie na tych wyżynach sztuka przestałaby mieć prawdę i podobieństwo do istniejącego świata. Tylko zbliżając się do niego w swych dziełach, sztuka musi ograniczać się pewnemi granicami, nie wpadając w niewolniczą kopią. Artysta powinien swój przedmiot podnosić i nadawać mu wszystkie cechy artystycznéj doskonałości, nie odbierając mu podobieństwa do prawdy życia. Jakikolwiek byłby temat jego obrazu, obraz ten wtedy tylko odpowie estetycznym potrzebom widza i słusznym wymaganiom artystycznéj krytyki, jeśli zupełnie zaspokoi poczucie piękna i utrzyma równowagę między koniecznym w sztuce ideałem a naturą. Równowagi téj p. Malczewski zupełnie nie umiał zachować. Jego Zniwiarka stojąca z sierpem w ręku wśród wysokich i gęstych kłosów zboża — ma śliczne korale, (nawiasem mówiąc trochę dziwnie wyglądające przy robocie w polu) ładną chustkę na głowie, ręce grube i muskularne jak u grenadyera, twarz bezmyślną o grubych, pospolitych rysach. Jéj oczy patrzące wprost przed siebie nie mówią nic — ich błękit przypomina raczéj porcelanowe laleczki niż przepyszny choć jednotonny koloryt otaczającego ją nieba. Nie wątpimy, że p. Malczewskiemu łatwo przyszłoby nie jednę podobną Kaśkę lub Jagnę znaleść na wsi lub przedmieściu, — zdaje się jednak, że i tam możnaby zobaczyć tysiące postaci daleko innych, które nie idealizowane nawet sprawiłyby na widzu odmienne od Zniwiarki wrażenie. Tę ostatnią pojmujemy tylko jako studyum — ale w takim razie powinny były pozostać w pracowni artysty. W każdym razie szkoda nam pędzla p. Malczewskiego dla takich przedmiotów i chcielibyśmy szczerze, żeby wielki obraz, nad którym pracuje obecnie, a który ma przedstawiać tak wdzięczny temat, jak Krakowskie wesele, wolnym był od tych usterek, jakie trzeba zarzucić Zniwiarce.

(Ciąg dalszy nastąpi).

iadomość, że umarła wskutek otrucia grzybami. Zgasła nazywała się Laura Warnicke, była rodem z Kwidzyny i miała lat 25.

* **Kalendarz.** Jutro, w śrosę dnia 24 września, Władysława z Giel. Wschód słońca o godzinie 5 minut 49. Zachód o godzinie 5 minut 54.

Długość dnia 11 godzin 5 minut.

Wypadki historyczne. 1621 Smierć hetmana Jaka Chodkiewicza. — 1726 Walny sześciotygodniowy sejm w Grodnie. — 1831 Bitwy pod Pinczowem i Szkalbmierzem.

DONIESIENIA LITERACKIE.

* Na dzieło księdza prałata Likowskiego pod tyt.: **Dzieje Kościoła unickiego na Rusi i Litwie w XVIII i XIX wieku** złożyli przedpłatę po 5 marek za egzemplarz:

Ks. dziekan Dydyński z Kłecka . . . . 1 egz.
Dr. Chłapowski . . . . . 1 „—

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 23 września.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Radoszewski i hr. Miączyński z Królestwa, Hulewicz z żoną z Młodziejewic, Zakrzewski z Kleszczewa, Łukomski z Gonic, Sulerzyski z Niewierza, Chłapowski z fam. z Kopaszewa, Dobrzycki z Bąblina, dr. Karwowski z Podzamcza, Paliszewski z Hutki.

Telegram prywatny
Kuryera Poznańskiego.

Lwów, 22 września. Przy dzisiejszém głosowaniu został Dr. Franciszek Smolka, na 1577 głosujących 1501 głosami wybrany posłem miasta Lwowa do Rady państwa.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań, 23 września 1879.

Okowita, (z beczką) pr. 100 l. = 10,000% Tralles. Wypowiedziano 5,000 litr., cena wypowiedziana 51,30, na wrzesień 51,20—30, październik 50,80, listopad 49,80, grudzień 49,80, styczeń 49,80, luty —, kwiecień-maj 51,90 m.

(Sprawozdanie giełdowe). — **Poznań,** 23 września. 4% listy zastawne poznańskie 97,40. 4% listy rentow. poznańskie 98,50. 5% powiatowe obligacye 103,—. 4½% powiatowe obligacye —,—. 3½% śląskie listy zastawne 90,30. 4% śląskie listy rentowe 99,20. Kwilecki, Potocki i Sp (Bank rólniczy) 63,—. Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 40,—. Poznański bank prowincyonalny 106,—. 4% pożyczka państw. 99,—. 4½% pruska pożyczka ukonsolid. 105,50. 3½% obligi długu państwa 95,30. Marchijsko-pozn. 22,20, Marchijsko-pozn. k. ż. 5% akc. zakł. 94,—. Starogardzko-pozn. k. ż. 102,50. Austr. noty bankowe 174,—. Polskie likw. listy 57,50. Rosyjskie noty bankowe 212,30 m.

Bydgoszcz 22 września.

Pszenica: stara poszuk., 175—198 m., nowa słabo, 168—189 m., za wyborową więcéj.

Żyto stare bez wypowiedzenia, nowe 123—131 marek.

Jęczmień popyt, wielki 138—146, jasny dla browaru wyżéj.

Owies bez dowozu.

Rzepak bez int., wilg. 175—185 marek, suchy 196—206 marek.

(Wszystko per 1000 kilogr. według jakości)

Okowita 53,50 m. za 100 litr. à 100%.

Wrocław, 22 września 1879

Żyto (za 2000 funt.), wyżéj, wypowiedz. —— cent. Cena wyp. —,—. wrzesień 145,— płacono, wrzesień-październik 145,— płacono, październik-listopad 145,— płac., listopad-grudzień 145,50—146 płac., styczeń-luty — żąd., kwiecień-maj 154.— płacono.

Pszenica 190 żąd., wrzesień-październik 190 żąd. październik-listopad 190 żąd. Wyp. — cent.

Owies 118,— płc., wrzesień-paździer. 118,— płac., październik-listopad 121,— żąd. Wyp. — cen.

Rzep 220.— żąd., wrzesień-paźdz. 225 żąd.

Oléj rzepiowy spok., wyp. — cent., w miejscu 53,50 żąd, wrzesień 51 żąd., wrzesień-paźdz. 50,50 ż., pł., — październik-listopad 51,— żąd., listopad-grudzień 52,— żądano, kwiecień-maj 52,50 żąd. 52, — płac.

Okowita staléj, wypowiedz. —,— litr., wrzesień 51,60 płac. —— żąd., wrzesień-październik 51,— płac., październik-listopad 50,50 płc., list.-grudzień 50,50 płc., grudzień-styczeń 50,20 płc., styczeń-luty —,— żąd., kwiecień-maj 52,40 płac.

Cena wypowiedziana na 23 września: żyto 145,— m. pszenica 190 m., owies 118,— mrk. rzep 220,— m., olej rzepiowy 51,— m., okowita 51,60 m.

Ceny targowe z dnia 22 września 1879.

Postanowienia miejskiej deputacyi targowéj.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż.	ciężki najniż.	średni najwyż.	średni najniż.	lekki towar najwyż.	lekki towar najniż.
	M. ₰	M. ₰	M. ₰	M. ₰	M. ₰	M. ₰
Pszenica biała . . .	20 —	19 60	18 90	18 30	17 90	17 10
„ żółta . . .	19 30	19 10	18 50	18 10	17 70	16 70
Żyto	15 10	14 80	14 50	14 20	14 —	13 60
Jęczmień	16 —	15 60	14 90	14 30	13 90	13 40
Owies stary . . .	13 40	13 10	12 80	12 40	12 20	12 —
„ nowy . . .	12 —	11 80	11 40	11 20	11 —	10 60
Groch	16 20	15 50	15 20	14 80	14 20	13 40

Koniczyna do siewu, słabiéj czerwona spok. za 50 kilogram. 28—33—38—41 marek; biała stale 40—48—55—60 marek.

Makuchy rzepakowe niezm. za 50 kilo 6,30—6,50, wrzesień-paźdz. 6,30 mrk.

Makuchy siem. wyżéj za 50 kil. 9,70—9,90 m.

Tymotka spok. za 50 kilogr. 12,50—14—17—19,50.

Łubin niezm., za 100 kilog., żółty 7,00—7,50 do 8.20 m. nieb. 7,00—7,50—8,00 mrk.

Berlin, 20 września (spraw. urzędowe). Pszenica w miejscu wyżéj. Terminy: wyżéj. Za 1000 kil. w miejscu żądano 180—215 według jakości; na miesiąc bieżący i na wrzesień-październik płacono 210,5—211; na październik-listopad pł. 210,5—212—211,5; na listopad-grudzień płac. 213,5—212,5; na kwiecień-maj 1880 płacono 223,5—225—224,5; na maj-czerwiec —. Ceny wypowiedziane 211 m.

Żyto w miejscu staléj. Terminy wyżéj. Za 1000 kilogr. w miejscu żądano 135—155 według jakości, na miesiąc bieżący płacono 138,—; na wrzesień-październik płac. 138—; na październik-listopad pł. 138,5—139; na listopad-grudzień płacono 141,5—142 do 141.75; na grudzień-styczeń —; na kwiecień-maj pł. 150,5—151,—. Wypowiedziano 16.000. Cena wypowiedziana 137,5 m.

Jęczmień stale, za 1000 kilog. mniejszego i większego ziarna żąd. 140-185 według jakości.

Owies w miejscu słabo. Terminy spok. Za 1000 kilog. w miejscu żąd. 125—153 według jakości na bieżący miesiąc płac. —,—; na wrzesień płacono —; na wrzesień-październik płac. 128.0; na październik-listopad płc. 128,0; na listop.-grudzień nom. 128,—, na kwiecień-maj 1880 płac. 137, żąd. —,—. Wypowiedziano 2000. Cena wypowiedziana 128,— marek.

Kukurydza w miejscu stale. W miejscu żąd. 124—125 według jakości.

Groch za 1000 kilog. wrzącego grochu 150—190 grochu na paszę żąd. 140—149 według jakości.

Olej rzepakowy potw. Za 100 kil. w miejscu bez beczki 51,5 marek, w miejscu z beczką — m. na miesiąc bieżący i wrzesień-październik płacono 51,2; na październik-listopad płacono 51,3; na listopad-grudzień płacono 51,8; na grudzień-styczeń 1880 płacono —,—; na kwiecień-maj płacono 54—53,9; na maj-czerwiec płc. —. Wypowiedziano —. Ceny wypowiedziane — marek.

Okowita. Terminy: wyżéj. Za 100 litr. à 100 pct.—10,000 litr. pct. w miejscu bez beczki płacono 53,8, w miejscu z beczką płacono —,—; na miesiąc bieżący pł. 54—54,2—53,9; na wrzesień-paźdz. pł. 53,6—53,9 53,7, na październik-listopad pł. 52,8—52,7; na listopad-grudzień płacono 52,3; na styczeń-luty 1880 płacono —; na kwiecień-maj płacono 53,8—54,1—53,9. Wypowiedziano —.— litrów. Cena wypowiedzenia —,— m.

Szczecin, 20 września. (Urzędowe sprawozd. giełdowe).

Pszenica wyżéj, za 1000 kilo w miejscu za żółtą krajową 188—202 marek, białą krajową 194—206 marek, na wrzesień-paźdz. płacono 206,5—207,5 marek, na październik-listopad pł. 206,5—207,5 m., na listopad-grudzień pł. — m., na wiosnę pł. 216,5—2 18 m.

Żyto stale, za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 130—140 m., rosyjskie 128—135 marek. na wrzesień-październik płacono 134,0—135,0 mrk., na paźdz.-listopad pł. 134—135,0 marek, na listopad-grudzień płac —, na wiosnę pł. 144—145,5 m., na maj-czerwie 147 m.

Jęczmień niezm., za 1000 kilog. w miejscu, do browaru 146—154 mrk., ciężki —,— mrk., do paszy 118 do 125 m.

Owies spok. za 1000 kil. w miejscu 118—128 m.

Groch bez in., za 1000 kil. w miejscu do paszy —— m., do gotowania —— m.

Rzepak niezm., za 1000 kilo, w miejscu 180 do 222 marek, na wrzesień październik płc. 220, żąd. — mrk., na kwiecień-maj płc. 242 m.

Oléj rzepakowy spok., za 100 kilo w miejscu bez beczki w mniejszych ilościach żąd. 54,5 m., krótkie dostawy z beczką płac. — mrk., na wrzesień żąd. — marek, na wrzesień-październik płac. —, żąd. 52,0 m., na paźdz.-listopad płac. 51,5 mrk., na listopad-grudzień pł. — m., na kwiecień-maj żąd. 53,5 marek.

Okowita stale, za 10,000 litr. proct., w miejscu bez beczki płacono 53,5 marek, w miejscu z beczką —; na wrzesień pł. 52,2—52,3 m., na wrzesień-paździer. płac. 51,1—52,3—52 m., na październik-listopad płac. 51,6—51,7 m., na listopad-grudzień pł. 51 m., na wiosnę płc. i żąd. 52,7 m., płc. —, — marek.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, dnia 23 września 1879. (Kursa końcowe.)

		Kapitały.	
Pszenica wyżéj		Galic. akc. k. .	103,60
wrzesień-paźdz.	214,—	Pr. pożyczka państ.	95,50
kwiec.-maj	222,—	Pozn. listy z. . .	97,50
Żyto wyżéj		Pozn. listy rent. .	98,40
wrzesień-paźdz.	139,—	Austr. banknoty .	173,40
listopad-grudz.	142,75	Austr. renta złota.	69,80
kwiecień-maj	152,—	Austr. losy 1860. .	120,60
Olej rzep. spok.		Włochy	80,—
wrzesień-paźdz.	51.20	Amerykany . . .	—,—
kwiecień-maj	53,80	Rumuny	37,—
Okowita stale		Ros. banknoty . .	211,80
w miejscu	53,50	Ros.-ang. pożyczka	87,
wrzesień-paźdz.	53,80	Ros. losy prem. 1866	152,
listopad-grudz.	52,30	Pol. lik. l. zast. .	57,—
kwiecień-maj	54,—	Kredyty	455,50
Owies		Kolej państwowa .	469,—
wrzesień-paźdz.	128,50	Lombardy. . .	145,—
Wypow. żyta	1450,—	Usposob. końc. słabe	
Wypow. okow.	30000,0		

Szczecin, dnia 23 września 1879. (Kursa końc).

Pszenica wyżéj		**Oléj rzep.** spok.	
wrzesień-paźdz.	212,—	wrzesień-paźdz.	51,7
wiosna	222,—	kwiecień-maj	53,5
Żyto wyżéj		**Okowita** wyżéj	
wrzesień-paźdz.	138,—	w miejscu	53,5
wiosna	147,50	wrzesień	52,5
Owies —		wrzesień-paźd.	52,5
na —		październik-list.	52,—
na —		**Petroleum**	
na —		wrzesień-paźd.	7,7

Dziś z rana zasnął w Panu śp.

Eugeniusz Trąmpczyński,

oficer wojsk polskich z r. 1831.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek po południu o godzinie 4téj, o czém donosi w smutku pogrążona (471)

żona i dzieci.

W dniu dzisiejszym rozstała się z tym światem najdroższa matka nasza (466]

Weronika z Kostrzyńskich GUTSCHE,

o czém krewnym, przyjaciołom i znajomym uprzejmie donoszą w smutku pogrążone

dzieci i wnuki.

Lwówek dnia 21 września 1879.

Od pierwszego października przyjmuję sprawy do sądu ziemiańskiego w Gnieźnie i urządzam tamże drugie biuro. (474)

Wład. Hahn

radzca sprawiedliwości z Wągrówca.

Przeniesienie handlu do Bazaru!

Mój handel zegarków, istniejący tu przy Wodnéj ulicy od lat 8, jako też pracownią reparacyjną, przenoszę w pierwszych dniach października r. b. do Bazaru. (477)

W. Szulc, zegarmistrz.

Nakładem księgarni J. K. Zupańskiego
wyszło dzieło poświęcone,
J. I. KRASZEWSKIEMU
w pięćdziesięcioletnia rocznice wytrwałéj pracy na polu piśmiennictwa,
pod tytułem

Pieśń o ziemi naszéj,

KANTATA

na głosy męzkie z stowarzyszeniem orkiestry (w 5 ustępach), słowa z poematu **W. POLA,** muzyka

Bolesława Dembińskiego.

Partytura fortepianowa ze śpiewem układu autora.

Cena 18 Mr.

Pojedyńcze (25) numera z osobna, z zastósowaniem ceny do objętości. (473)

Janus

Towarzystwo zabezpieczeń na życie i pensye w Hamburgu.

Niniejszem pozwalamy sobie podać do publicznéj wiadomości, że pan **E. Heimann** w porozumieniu z podpisaną dyrekcyą pełnomocnictwo naszéj generalnéj agentury nam zwrócił i że prowadzenie takowéj panu

Henrykowi Mayer w Poznaniu

poleconem zostało.

Hamburg, w wrześniu 1879.

Dyrekcya:

Odwołując się na powyższe obwieszczenie, poleca się niżéj podpisany do zawarcia zapezpieczeń na życie, posagi, pensye i renty. Formularze do wniosków, sprawozdanie rachunkowe i prospekta przesyłają się gratis na żądanie każdego czasu; do wszelkich innych objaśnień zostaje niżéj podpisany chętnie do dyspozycyi.

Poznań, w wrześniu 1879. (467)

Henryk Mayer generalny agent,
ulica Fryderykowska nr. 27.

Znaczną partyą

FIRANEK

tiulowych haftowanych szwajcarskich od 12 marek okno; muślinowych z haftowaną tiulową bordiurą od 7 marek okno; angielskich tiulowych od 6 marek okno

odłożył i poleca w znanym wyborowym gatunku (462)

W. Jerzykiewicz,

skład płócień i towarów białych.

Mieszkam **róg Jezuickiéj ulicy i Starego Rynku.** (223)

JAN POŁOMSKI,

lekarz-dentysta.

Dla ubogich od 8 do 9 rano bezpłatnie.

Magazyn gotowych ubiorów dla dzieci
Berlińska ul. nr. 19.

poleca w wszelkiem wyborze

jesienne i zimowe ubiorki i paleto

również przyjmuje do roboty

W. Koehlerowa.

Kuferki podróżne

z zamkami bezpieczeństwa

są w **bardzo wielkim wyborze** na składzie (4

w Bazarze Wojażerskim

ulica Wrocławska nr. 31.

Rodzicom i opiekunom

którzyby mnie zaufaniem zaszycić raczyli, uprzejmie donoszę, iż jeszcze kilku gimnazyastów lub realistów w pensyonacie moim umieścić mogę. Dozór, pomoc w naukach i opiekę rodzicielską uważam za święty mój obowiązek i ztąd też całe wieczory wśród mojéj młodzieży przebywam, aby ją do ustawicznéj pracy nakłaniać i aby jéj w pokonywaniu trudności naukowych dopomódz. Konwersacya bywa u mnie polska i niemiecka, a z więcéj przygotowanymi francuska. Dla grających jest pianino.

Mieszkam w Poznaniu przy Długiéj ulicy pod nr. 11, a na śty Michał przeprowadzę się na Wrocławską ul. pod nr. 19, do domu Wgo profesora Mottego, na 3 piętro. (431)

Ruździński,

b. nauczyciel przy pedagogium.

Przesyłkę
świeżych cukrów

Janowskiego z Warszawy odebrałem i polecam takowe w pudełkach oryginalnych, (276)

A. W. Żuromski,

cukiernia, fabryka karmelków, cukrów i czekolady.

Poznań, naprzeciw teatru polskiego.

Stare rzeczy męzkie i damskie, płaty it.p. skupuje

W. Szymański,

Strzelecka ul. 12.

Zarazem 4 letnia suczka jest tamże do sprzedania. (477)

Obrazę wyrządzoną p. Wżewskiemu odwołuję [47 z na

Rudnicki.

ISIDOR LICHT
w POZNANIU

poleca się do wskazywania i pośredniczenia przy sprzedaży i wydźieżawieniu dó

Plac na mojéj nieruchomości **Rynek Śródki Nr. 1** do składu **drzewa i węgli** bardzo stósowny, zaraz do wynajęcia albo do sprzedania (4

M. S. Basch ul. Szeroka Nr. 2

4 roczne buhaje

zdatne do rozpłodu szwyckiéj rasy na sprzedaż **Dom. Gołębin.** (4

Księgarnia i antykwarnia
A. Spiro
w Poznaniu

ma na sprzedaż

Encyklopedyą powszechną (Orgelbrandta) w 28 tomach, dzo piękny egzemplarz i elegancko owny za cenę 300 marek. (4

Nakładem i czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu.